Cena 10 hal.

Nr. 473. Kraków, Sobota 18. Września 1915. **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, R. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Koło i kraj.

Nie zapisywaliśmy pogłosek o ustąpieniu Dra Bilińskiego z prezesury Koła polskiego w parlamencie, gdyż doświadczenie wskazuje, że wieści takie pojawiają się w dziennikach wiedeńskich najczęściej nie wówczas, gdy zmiana w prezydyum Koła jest zamierzoną, lecz wtedy, gdy byłaby dla tych lub innych sfer szczególnie pożądaną. Że przypuszczenie nasze było trafnem, mamy dziś dowód w wyraźnem oświadczeniu prezesa Koła, iż nie czuje się wcale znużonym, jak twierdziły niektóre organy wiedeńskie i ustępować zgoła nie myśli. Troskliwość „N. Freie Presse" o siły i zdrowie Dra Bilińskiego okazała się więc o tyle zbędną, o ile była serdeczną i regimentarz Koła będzie dalej prowadził pracę, której kraj dzisiaj tak bardzo potrzebuje.

Opinia galicyjska powita to dementi znamiennych wieści z zadowoleniem. Jeżeli w czasach normalnych zmiana kierownictwa Koła była często wykładnikiem stosunków wewnętrznych między partyami, a na linię polityczną naszej reprezentacyi wpływała mało, lub zgoła niewiele, to warunki dzisiejsze nadawałyby jej znaczenie inne, ważniejsze, zwłaszcza, że w opinii kraju nie dałoby się uniknąć związku między rezygnacyą Dra Bilińskiego, a kwestyą odbudowy kraju, kwestyą jedynie dzisiaj, a tak boleśnie aktualną.

Wiadomo, z jaką energią dobija się Dr Biliński uznania słusznych postulatów Galicyi na tem polu. Ustąpienie jego musiałoby nasunąć myśl, że spotkał w swych zamiarach i rewindykacyach przeszkody i że niemożność ich zwalczenia była powodem, dla którego ustępuje, się usuwa. Ale — powtarzamy — zmiana na stanowisku kierującem Koła nie mogłaby pociągnąć za sobą żadnego skrętu w jego wytycznych co do odbudowy kraju. Na to jest sprawa zbyt jasną i zbyt prostą, zbyt głęboko też sięga w najżywotniejsze nasze interesy, powiedzmy: w nasz byt.

W kwestyi tak ważnej ciągłość starań i jednolitość akcentu na potrzeby kraju jest konieczną, a koniecznem jest też doświadczenie i energia, jakiej Dr Biliński tyle złożył dowodów w swej długiej działalności parlamentarnej. Dlatego chociaż nie wątpimy ani na chwilę, iż każdy polityk polski stanąłby na stanowisku obecnego prezesa, które jest wyrazem twardych potrzeb kraju, jednakowoż fakt pozostania Dra Bilińskiego przy buławie Koła przyjęty będzie z zadowoleniem przez społeczeństwo, które jednomyślnie, zwartym szeregiem stanęło za swoją reprezentacyą i żądania jej, oraz taktykę popiera całą siłą moralną tej jednolitości.

W sprawie wydziału teologicznego.

„Kuryer Warszawski" z dnia 11. września zamieścił wstępny artykuł p. t.: „W sprawie Wydziału teologicznego", który poniżej powtarzamy.

Ze spraw o doniosłości pierwszorzędnej wysunięto słusznie myśl utworzenia w Warszawie tak dawno upragnionej własnej wszechnicy.

Wybitni przedstawiciele społeczeństwa obradują nad sprawą przyszłej uczelni, zasięgają zdań wytrawnych mężów nauki, a to wszystko daje nam rękojmię, że pomimo wszelkie trudności bądź natury zewnętrznej, bądź wewnętrznej, sprawa ta, tak aktualna, rychło urzeczywistniona będzie, a społeczeństwo nasze ujrzy z radością skonsolidowanie sił naukowych we własnej wszechnicy, zapowiedzi lepszego jutra dla nauki polskiej.

O urządzeniu przyszłego uniwersytetu pisano tu i ówdzie na łamach dzienników, w artykułach, po czasopisach i w broszurach polemicznych.

Nie zapomniano też o jednej z zasadniczych cech wyższej uczelni, jej powszechności. Pisano słusznie, że uczelnia nasza musi być „universitas studiorum", że nie powinno braknąć w niej ani jednego z tych wydziałów, które wiekami całemi zrosły się w jeden organizm dla ujęcia wiedzy całkowitej.

Dalecy dziś jesteśmy od ciasnego, przez pewne koła pozytywistyczne propagowanego, poglądu, jakoby nazwę „nauka" należało rezerwować tylko do badania zjawisk, podpadających pod zmysły. Wszak oprócz przyrodoznawstwa, do którego możnaby zastosować to zbyt ogólnikowe określenie, chlubimy się z rozwoju filozofii.

Owszem, nie wątpimy, że na przyszłym uniwersytecie filozofia znajdzie wybitnych przedstawicieli we wszystkich swoich działach, pisma bowiem naszych filozofów świadczą o przygotowaniu do godnego reprezentowania tej umiejętności przez uczonych polskich.

Filozofia niesie syntezę dorobku wiedzy ludzkiej i dlatego jest nauką „par excellence" uniwersytecką.

Skoro teologia, jako wybitne znamię, nosi charakter syntetyczny, ujmując zasadniczo i pogłębiając naukowo światopogląd chrześcijański, rozumiemy, że najwłaściwsze jej miejsce wśród wydziałów uniwersyteckich. Wszak wiekowa praktyka mówi, że „studiorum curriculum" nie da się pomyśleć bez wydziału teologicznego.

Na całym świecie istnieją dawne, powstają nowe uniwersytety, a tylko w bardzo nielicznych wszechnicach wykazy wydziałów świecą brakiem teologii.

Zresztą u nas sam fakt istnienia wydziałów teologicznych oraz pełna dziejowej doniosłości tradycya wszechnicy Jagiellońskiej, jako też uniwersytetu lwowskiego, każe zawnioskować, że nasz, z duszy polskiej wykwitły uniwersytet nie powinien powstać bez urządzenia pełnego wydziałów, a zatem teologii oddane być musi należne jej miejsce.

Jesteśmy narodem katolickim. Jeżeli uniwersytet ma nosić charakter nasz swoisty, nie należy pozbawiać go cechy, znamionującej naszą łączność z cenną tradycyą lepszej przeszłości.

Czyż wreszcie nie posiadamy wymownego dowodu z przeszłości nawet tu w Warszawie?

W 1817 r. rząd konstytucyjny urządza w Warszawie uniwersytet, na którym miejsce zgoła nie upośledzone zajmuje wydział teologiczny. Prawda, że lata jego są niedługie. Ale czyż odcinanie wydziału teologicznego od uniwersytetu nie było zapowiedzią smutnej dla całej wszechnicy przyszłości? Ta ręka, która w znacznej mierze przyczyniła się do usunięcia wydziału, a potem przeniesienia akademii duchownej z Warszawy do Petersburga, obcą a nawet wrogą była dla naszych tradycyi, dla naszego dobra.

Odwołując się do przeszłości, nie zapominamy bynajmniej o racyach, które nam nastręczać musi potrzeba chwili obecnej.

Wśród lepszych synów ojczyzny odzywa się gorące pragnienie podtrzymania wśród nas ducha jedności, wspólnoty. Bądźmy silnie zespoleni wewnętrznie, a oprzeć się zdołamy taranom wszelkim, któreby nas zechciały rozbić, uderzając z zewnątrz. Nawoływania te powtarzają się ustawicznie i niepodobna, aby nie znalazły oddźwięku w sercach szlachetnych.

Prócz nawoływań potrzeba przy regulowaniu stosunków życiowych dobierać takich środków, któreby w praktyce dzieło to jedności podtrzymywały skutecznie i pewnie.

Pragniemy, aby duchowieństwo szło ręka w rękę ze społeczeństwem.

Lubimy powtarzać, z udanym, czy rzeczywistym smutkiem, że duchowieństwo nie utrzymuje kontaktu ze społeczeństwem, że jakoś inaczej czuje, myśli itp.

Nie tu miejsce na odparcie tych zarzutów. Duchowieństwo w wypadkach obecnych wykazało szczery patryotyzm, prawdziwą, pełną poświęcenia troskę o dobro ogółu.

Jeżeli zaś chodzi o jedność ideową z ogółem inteligentniejszym, nie wolno przeoczać faktu, że wspólność studyów na uniwersytecie — to najdzielniejszy środek do zadzierzgnięcia węzła pomiędzy elitą duchowieństwa a najświatlejszą cząstką społeczeństwa naszego.

Wszakże z pomiędzy akademików-kapłanów rekrutują się przewodnicy duchowieństwa. Więc skoro z nimi inteligencya nasza zawiąże węzeł koleżeństwa, a stąd przyjaźni, zaufania wzajemnego — sprawa jedności w społeczeństwie zyska niepomiernie. Zawsze poznając się lepiej, uczymy się wzajemnie cenić, wyrozumieć i wspomagać.

Dodajmy, że do palących spraw naszych należy również potrzeba dobrych prefektów, czyli katechetów.

Trudne to stanowisko wymaga wielkich zasobów umysłowych. Prefekt w szkole średniej musi być przygotowany do spełnienia obowiązku nauczyciela religii i wychowawcy moralnego młodzieży. Szkoły nasze średnie poziom wykształcenia podnoszą coraz wyżej, to też prefektem powinien być kapłan o wiedzy uniwersyteckiej, zapoznany z atmosferą i metodą pracy, które może dać tylko wyższa uczelnia.

Zaspokojenia tych potrzeb spodziewać się musimy od wydziału teologicznego, którego potrzebę coraz żywiej odczuwamy.

W imię tedy najrealniejszych korzyści dla ogólnego dobra nie wahamy się twierdzić, że jeśli sprawa otwarcia uniwersytetu polskiego w Warszawie jest jednem z najbardziej obywatelskich zadań społeczeństwa, to utworzenie wydziału teologicznego należy nazwać rzeczą niemniej doniosłą a nawet niezbędną. **Cz. S.**

W siedzibie generał-gubernatora.

Sprawozdawca wiedeńskiej „Reichspost" zamieszcza pod powyższym tytułem opis stosunków obecnych w Kielcach. Ze względu na ogólne uwagi, które przy tej sposobności wypowiada, sprawozdanie to zainteresuje zapewne naszych Czytelników:

Kielce, dnia 10. września 1915.

Zechciejmy przyznać, że podróż do Królestwa Polskiego jest dla mieszkańca zachodniej Europy do pewnego stopnia odkrywaniem nieznanych światów, gdyż na każdym kroku przekonuje się, że jego dotychczasowe wyobrażenia i wiadomości o ludziach, kulturze i stosunkach gospodarczych tego, po ciężkich walkach, uwolnionego kraju były pod każdym względem nieodpowiadające rzeczywistości podobnie, jak nie znaliśmy prawdziwego oblicza Japonii przed wielką wojną w 1905 r. Jak często wynikały z tego powodu trudności w prowadzeniu działań wojennych, jak często powstawała szkoda, której można było uniknąć przy należytej znajomości stosunków miejscowych. Kraj ten bowiem uchodzący u nas — dzięki błędnym informacyom nieodpowiedzialnej prasy, za świat zabity deskami, przedstawia się oczom naszym wprawdzie jako kraina o zaniedbanem szkolnictwie, lecz posiadająca mimo tego wysoko rozwinięte rolnictwo, nieliczne wprawdzie miasta, ale natomiast przeważnie bardzo ruchliwe osady fabryczne z nowoczesnemi urządzeniami, jak wodociągi, oświetlenie elektryczne, szpitale i opieka sanitarna, których koszta ponosiła zawsze władza miejscowa z funduszów własnych bez jakiejkolwiek pomocy państwa. Na każdym kroku spotyka się tutaj wspaniałe pomniki starej kultury, pomniki sięgające zamierzchłej przeszłości, a będące świadectwem dawnej świetności i wolności. Jeżeli spytasz tutaj np. o dzieje jakiegoś kościoła, jakiejś pałacowej budowli to niejednokrotnie ku zdumieniu swemu usłyszysz, że pochodzi z XI w., że czynną tam była w średniowieczu akademia nobilium, kolegium i t. p.

Co do rolnictwa w Królestwie Polskiem, to zauważyć należy, że ono przy swych wszystkich — rzecby można — narodowych cechach, wynikających z właściwości gleby tutejszej, posługuje się wszystkiemi nowoczesnemi zdobyczami wiedzy. Rzeczą godną wzmianki jest także i to, że niema tutaj podziału małej własności, urządzenie społeczne, które się okazuje w skutkach znakomitem.

Samo miasto Kielce było za czasów rosyjskich stolicą gubernii i jest nią dzisiaj, odkąd z dniem 15. sierpnia została tam przeniesiona z Miechowa austro-węgierska władza gubernialna. Leży ono nad większym potokiem, wśród wzgórz, poprzez które biegną we wszystkich kierunkach dobrze utrzymane drogi. Liczy do 40 tysięcy mieszkańców i posiada oprócz 5 kościołów, dom sierot, gimnazyum męskie, progimnazyum żeńskie i cztery szkoły ludowe. Posiadało dobrze rozwinięty przemysł: cztery browary, fabrykę mydła, kilka cegielń, garbarnię i łomy marmuru. Miasto to po rozkwicie, jaki osiągnęło w XVI w. później częściowo podupadło.

W obecnej wojnie światowej zmieniały Kielce sześć razy swego pana i władali nim po odejściu Rosyan Niemcy, Austryacy, znowu Rosyanie i Niemcy, a obecnie od 15. sierpnia ponownie Austryacy. Generał-gubernatorem jest jak wiadomo, Eksc. bar. D i l l e r, który podjął rzetelne zabiegi w kierunku ułatwienia wszystkiego, co dla miejscowej ludności jest korzystnem.

Eksc. bar. D i l l e r, który już w Miechowie umiał pozyskać sobie uznanie i poważanie i tutaj cieszy się powszechną sympatyą. Prócz niego posiada miasto swego cywilnego prezydenta w osobie p. K o z ł o w i c z a, którego zastępcą jest p. P o b o r o w s k i, właściciel łomów marmuru. Ci dwaj sprawują zarząd gminny wraz z radą przyboczną złożoną z dziesięciu członków. Ich dziełem było utworzenie miejscowej milicyi z prof. D o b r o w o l s k i m na czele. Milicya ta urzęduje oczywiście w ścisłem porozumieniu z wojskową żandarmeryą polową.

Ludność miejscowa, której wrażliwość stępiły szybko zmieniające się doświadczenia wojenne, która wszystko przeżyła i wszystko widziała, umie jednak ocenić i z wdzięcznością przyjąć wszelką uprzejmość i dowody życzliwości, jakie składa obecna władza gubernialna.

Obecnie są tam w toku prace nad ulepszeniem połączenia kolejowego z Krakowem i Radomiem, co ułatwi dowóz wszelki. W pewnym związku z tem polepszyły się również już finanse gminy, gdyż uzyskała ona prawo poboru 3% opłaty od wartości wprowadzanej do miasta soli i węgla kamiennego. Część uzyskanego stąd dochodu mogła też gmina obrócić na cele szkolne.

Wpada w oczy, że miasto, które tyle razy panów zmieniało, właściwie żadnej szkody wojennej od działań wojskowych nie poniosło. Strzał działowy, który jeszcze we wrześniu ubiegłego roku uszkodził nieco tutejszy kościół katedralny jest właściwie jedynym widocznym śladem tego zmagania się, które od trzynastu miesięcy w okolicznej ziemi się toczy.

Inaczej przedstawia się sprawa na prowincyi, a przedewszystkiem nad Nidą, gdzie w zimie

„Nowe" narody w Europie.

I.

Wojna obecna wiele rzeczy i zjawisk usunęła z porządku dziennego zainteresowań świata, wiele innych natomiast wydobyła na jaw. Do kwestyj, które uczyniła aktualnemi, należy też zainteresowanie się mniejszymi narodami.

Oczywiście, wojna ich nie stworzyła, ani nie były one przedtem zupełnie nieznane. Ale bieg wydarzeń wojennych bądź podnosi znaczenie małych państewek narodowościowych, bądź zwraca specyalną uwagę na ludy, na ziemiach których rozgrywają się ważne wypadki.

Do tych ostatnich należą małe narody, zamieszkujące kraje nadbałtyckie. Niespodziewanie skierowana w tamtą stronę ofenzywa niemiecka, stała się jednym z momentów, rozstrzygających o losach obecnej kampanii. Przez dawne Rzplitej polskiej dzierżawy — „Żmudź świętą", Kurlandyę, Inflanty polskie i szwedzkie, Estonię, prze obecnie armia niemiecka ku stolicy carów, Piotrogrodowi. I ze wzmianek w sprawozdaniach o bitwach na tym terenie dowiaduje się z pewnem zdumieniem „czytająca Europa", że zamieszkują te kraje odrębne narody, nieznane jej dotąd zupełnie, albo znane tylko z nazwiska. A i my możemy się przyznać, że wyjąwszy nielicznych zajmujących się tem specyalistów, niewiele wiemy o tych ludach, o ich swoistem i odrębnem życiu narodowem, o ich przebudzających się w ostatnich czasach dążeniach do emancypacyi. Wpatrzeni w wielkie narody, we wspaniałe drzewa — że użyjemy takiego porównania — ich bujnie rozwijających się kultur, przeoczamy skromne kwiaty mniejszych i młodszych cywilizacyj, które jednak stanowią taką samą składową część ogólnego obrazu ludzkości, ożywiającą go swą różnobarwnością. Narody nadbałtyckie, jeżeli obejmiemy je tem ogólnem mianem, są tem bardzej interesujące, że przebudziły się do odrębnego, świadomego życia narodowego bardzo niedawno, po długiej, tysiącletniej niemal wegetacyi.

Zacznijmy od najdrobniejszego z nich, E s t ó w. Zajmują oni najbardziej na północ wysuniętą część krajów nadbałtyckich. Rozciąga się ten kraj estoński nad wybrzeżem zatoki Fińskiej, pomiędzy zatoką Ryską na zachodzie a jeziorem Pejpus względnie Czudzkiem i wypływającą z niego do morza rzeką Narową na wschodzie; południową jego granicę stanowi mniej więcej linia, przeciągnięta od jeziora Pejpus przez jezioro Wircjärw do wyspy Ozylii (Oesel) w zatoce Ryskiej. Zaliczyć do niego też należy około 70 wysp w zatoce (z wyjątkiem Ozylii), z których największa jest Dagoe. Niemcy, a za nimi Rosyanie nazywają kraj ten Estlandyą (Estlandskaja gubernia). Estończycy sami E s t i m a a lub M e i e m a a (Estońska ziemia, nasza ziemia), sąsiedni zaś Letowie, czyli Lotejsze — „Iggaunuzemme" (ziemia wygnańców), co świadczyć się zdaje, że Estowie zostali wyparci przez plemiona łotewskie do swoich obecnych północnych siedzib z bardziej na południe położonych Inflant. Estowie albo Esty, (Estońcy, Suomi, Ostiones, Aistones) nazywają się sami Tallopoeg (dzieci globu), albo Maamees (synowie ziemi), lub też Marawa (Maarahwas) (krajowcy), Rosyanie zaś nazywają ich Czuchońcami albo Czudzią — „obcymi", najbliżsi krewniacy, Finowie — Wirolaiset (pogranicznicy).

Estonia jest krajem dość ubogim, o surowym klimacie, nizinnym; powierzchnia jej wznosi się nad poziom morza na 60—120 metrów, a najwyższa wyniosłość w kraju wzgórze Emmo Maggi wznosi się na 160 metrów zaledwie. Brzeg morski jest skalisty i bogato rozczłonkowany, skąd znaczna ilość portów; w głębi kraju powierzchnia falista, poprzecinana znaczną ilością rzeczek, oraz mnóstwem małych jezior do 300. Około połowy kraju, zwłaszcza na północnym zachodzie, pokryte jest lasami, trzęsawiskami i bagnami, wśród których hojnie rozsiane są bryły erratyczne granitu. Z reszty powierzchni połowę zajmują łąki, połowę grunta, nadające się pod uprawę. Te są dość urodzajne, z wyjątkiem pszenicy udają się na nich wszystkie gatunki naszych zbóż (ziemniaki bardzo słabo), a nadto len i konopie, oraz miejscami chmiel i tytoń. Z tego charakteru kraju wypływa też charakter zajęć jego mieszkańców. Nadbrzeżni są rybakami i żeglarzami, wewnątrz kraju zajmują się rolnictwem, prowadzą też znaczną hodowlę bydła i przemysł mleczny, wyrób masła i serów; słynne są także konie estońskie, małe, ale bardzo silne i wytrzymałe. Przemysł słabo rozwinięty; niewiele fabryk koncentruje się w Rewlu i okolicy.

Estowie są plemieniem rasy mongolskiej, bałtycką gałęzią Finnów, z którymi są bardzo blisko spokrewnieni plemiennie. Widoczne to jest z ich wyglądu zewnętrznego — budowy czaszki, wąskich i nieco skośnych oczów, wystających kości policzkowych, cery żółtawej. Włosy mają biało-płowe, wzrost niewielki, ale dość krzepką budowę ciała, zmysły, zwłaszcza wzrok i słuch, znakomicie rozwinięte; są dość silni, wytrwali, zdrowi, zdolni do najcięższych robót. Est jest charakteru samodzielnego, skryty, mściwy i skłonny do krwawych zatargów, zarazem zacięty i uparty; te wady charakteru, będące zresztą w pewnych wypadkach zaletami w stosunku do nieprzyjaciół, wyrobiła w nich wielowiekowa niewola i ucisk, z początku Duńczyków, potem Niemców i Szwedów, wreszcie Rosyan. Ten ucisk uodpornił także Estów przeciwko wynarodowieniu. Wprawdzie do czasów niedawnych, do początków wieku XIX., wielu Estów, zwłaszcza na południu, gdzie są pomięszani z Łotyszami, wyrzekło się swego języka na rzecz mowy łotewskiej; ale wszyscy zachowali świadomość swej odrębności narodowej, odzież swoistego kroju, zwyczaje, architekturę. A teraz rozpoczął się wśród nich prąd odwrotny — powrotu do mowy ojców, nawet wśród tych Estów, którzy ją dawniej zaniedbali, pielęgnowania i rozwoju języka estskiego.

Język Estów jest pokrewny fińskiemu, bardzo dźwięczny, obfitujący w samogłoski, bogaty w pieśni ludowe, zwłaszcza epiczne. — Pierwsze piśmienne zabytki języka Estów datują się z początku XVII. wieku, kiedy koloniści Niemcy zaczęli wydawać pewne książki dla tuziemnego ludu. W roku 1632 wyszła pierwsza gramatyka języka estskiego, w roku 1656 pierwszy śpiewnik pieśni ludowych Estów; „literatura" ta jednak była bardzo uboga. Dopiero w początkach i połowie XIX. wieku, gdy z synów włościan estońskich, którzy wywędrowali do miast i zdobyli tam wykształcenie, wytworzyła się warstwa inteligencyi, rozpoczął się wśród samych Estów ruch odrodzeniowy na tem polu. Założone przez tę inteligencyę Towarzystwo naukowe estskie koło 1838 roku rozpoczęło zbieranie zabytków poezyi ludowej, pieśni, powiastek, przysłów i wydawanie ich drukiem, a w roku 1857 wydało wielkie epos narodowe Estów, liczące do 20.000 wierszy — „Kalewi Poeg" — pendant do fińskiej Kalewali. W roku 1873 założyła estońska inteligencya Towarzystwo literackie estońskie „Eesti kirjameeste selts", które wydaje miesięcznik literacki „Toinetused", liczne książki i czasopisma. Dziennikarstwo Estów także już się rozwinęło — wychodzi dziesięć dzienników w ich języku; pomiędzy literatami i poetami bardziej znani są: Kurrik, Hurt i Lydia Jannsen.

Estowie nie zamieszkują swego terytoryum w zwartej masie. Nawet w obecnej gubernii Estlandzkiej, która jest zresztą szczuplejsza obszarem od historycznej Estonii, stanowią oni tylko około dwie trzecie ludności — z 472 tysięcy mieszkańców Estlandyi na 20.000 kilometrów kwadratowych obszaru, Estów jest 330 tysięcy. Reszta mieszka, zmięszana z Łotyszami w Inflantach (Liwonii), na północy ich zwłaszcza: pewna liczba, kilka tysięcy, w t. zw. Inflantach polskich, pow. lucyńskim obecnej gubernii Witebskiej. Ogólna liczba Estów obliczana jest na 780.000. Wyznania są wszyscy niemal ewangelicko-reformowanego (kalwini), które przyjęli od Niemców; tylko 50.000 (w Estlandyi) jest prawosławnych, „nawróconych" dzięki propagandzie urzędowej.

Historya tego małego narodu stanowi jeden ciąg przebywania pod obcem panowaniem, walk i ucisku. Czasy przed wiekiem XI. wypełniały im zapewne walki z pogranicznemi plemionami łotewskiemi. W roku 1080 „odkryli" Estonię Duńczycy, a król Kanut IV. rozpoczął w niej energiczne pozyskiwanie mieczem pogańskich dzikich tuziemców dla cywilizacyi i wiary chrześcijańskiej. Do połowy XIV. wieku Estonia stanowiła ciągły przedmiot zatargów między królestwem duńskiem, cesarstwem niemieckiem i zakonem Kawalerów mieczowych, przechodząc z rąk do rąk. Wreszcie w roku 1347 król duński Waldemar III sprzedał ją wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu. Pod panowaniem zakonu krzyżackiego pozostawała Estonia przeszło dwa wieki, a okres ten dla Estów był czasem największego ucisku socyalnego i narodowego, germanizacyi (Krzyżacy obrócili włościan estońskich w niewolników, a potomkom Krzyżaków, baronom nadbałtyckim, udało się do dzisiejszego dnia, nawet po uwłaszczeniu chłopów w całej Rosyi, zachować wobec Łotyszów i Estów pewne resztki prawa pańszczyźnianego. Razem z Krzyżakami też, swoimi panami, zmienili Estowie katolicyzm pierwotny na luteranizm). Pod koniec jednak panowania krzyżackiego rozpoczęły się na Estonię najazdy rosyjskie z Nowogrodu i Pskowa: wtedy szlachta niemiecka w Estonii wraz z miastem Rewel w r. 1561 oddała się pod panowanie Szwecyi, pod którem pozostawała Estonia do r. 1710, kiedy Piotr wielki zajął Rewel i podbił Estlandyę.

Przy wszystkich tych zmianach panowania pozostawali Estowie, lud, pod jednakowym uciskiem socyalnym, politycznym i narodowym: zmieniali się tylko panowie, nie zmieniała się niewola. Ale Estowie przetrwali wszystko: prześladowania, ucisk, niewolę, gwałty, rabunki, trzymali się ziemi swej jak wrzosowisko, które je pokrywa. Mogą oni zastosować do siebie słowa Juani Aho, znanego poety fińskiego: „Trzymamy się ziemi i nie można nas wykorzenić; dziś zgubieni jutro wyrastamy na nowo i na nowo pokrywamy grunt ojczysty". Przeto są — narodem.

toczyły się walki pozycyjne. Spalone wsie, rozwalone dwory, jak np. w Chęcinach i niezliczone mogiły wśród pól i lasów przywodzą wędrowcowi na pamięć te ciężkie miesiące zimowe, w których z nadludzkim wysiłkiem, w mozole i krwawicy walczono o przełamanie nieprzyjacielskiej linii obronnej.

Przyczółek mostowy.

W ostatnich dniach coraz częściej czyta się w komunikatach stron wojujących o przyczółkach mostowych, jako o punktach, około których grupują się operacye wojenne, i których wzięcie stanowi strategiczny cel usiłowań przeciwników. Co oznacza to pojęcie „przyczółka mostowego“?

Wyobraźmy sobie wielką rzekę, nad którą rozpięty jest most kolejowy i drogowy. Jeśli nieprzyjaciel znajdzie się w pobliżu mostów, może on swoim ogniem działowym przeszkodzić użyciu mostów lub też na przechodzące przez most wojska uderzyć w takiej sytuacyi, w której nie będą w stanie rozwinąć się. Przeszkodzić temu można tylko w ten sposób, że nieprzyjaciela trzyma się od mostu w takiej odległości, w jakiej jego ogień nie może oddziaływać na punkty przeprawy, a przeprawiające wojska mają do rozwinięcia się dostateczny, zabezpieczony obszar. Dla osiągnięcia tego wysuwa się przed mosty półkole z systemu fortów i w przestrzeń między powstrzymujące ataki piechoty nieprzyjacielskie forty wstawia się ciężkie działa. Jeśli promień tego półkola (stosownie do warunków terenu może przyczółek mieć kształt odmienny od półkola) wynosi 8 km., a sfera działania artyleryi fortów dochodzi do 10 km., w takim razie może pojedynczy przyczółek mostowy zmusić nieprzyjaciela do walki w odległości około 17 km. od mostu i przeszkodzić mu w bezpośrednim oddziaływaniu na mosty i przeprawiające się wojska. Wojska te mogą zająć przestrzeń frontową o rozpiętości około 25 km. (w linii półkola), w której mogą rozwijać się według swej woli,i bez obawy przed nagłym atakiem nieprzyjacielskim.

Taki przyczółek mostowy nazwiemy stałym, jeśli wybudowany w czasie pokoju.

Wszystkie twierdze nad większemi rzekami są zasadniczo przyczółkami mostowymi. Jeśli półkole fortów znajduje się jedynie po stronie przypuszczalnego pochodu nieprzyjaciela, przyczółek mostowy jest pojedynczym. Jeśli zaś linia fortów obejmuje obie strony rzeki, a więc także stronę odwróconą od nieprzyjaciela, przyczółek jest podwójnym i stanowi całość, którego środkiem przepływa rzeka.

To pojęcie stałych przyczółków mostowych przechodzi na te prowizoryczne umocnienia polowe, które mają za zadanie chronić mosty, i ułatwiać bojowe rozwinięcie się przechodzących przez most oddziałów. Do tych zadań przyłącza się jeszcze jedno, niezmiernej doniosłości, a mianowicie przyjęcie własnych cofających się wojsk i ochrona ich w przykrym pod względem taktycznym momencie, w którym odpływające masy, celem dokonania przeprawy muszą się zwinąć w jedną kolumnę marszową. Warszawa, Dęblin i Modlin są dowodem, jak tego rodzaju przyczółki mostowe mogły skutecznie wspierać rosyjską ofenzywę przez wielką rzekę. Z drugiej strony wszystkie twierdze rosyjskie, wybudowane jako przyczółki mostowe, wciągały cofające się wojska rosyjskie, aby je następnie po drugiej stronie rzek wyrzucić i umożliwić im nowe rozwinięcie frontu.

Silna przeszkoda frontowa, jaką jest wielka rzeka, jest dla tego, który chce się bronić bardzo pożądana. Utrudnia ona nieprzyjacielowi atak i obrońcom przynosi zysk na czasie. Lecz w tej samej mierze, w jakiej utrudnia ona uderzenie nieprzyjacielowi, stanowi również przeszkodę, dla własnych wojsk, o ile one chcą defenzywę zamienić na ofenzywę. Jeśli jednak strona będąca w defenzywie posiada po tej stronie rzeki, którą opanował nieprzyjaciel, kilka przyczółków mostowych, wówczas stanowią one naturalną podstawę ofenzywy.

Dowodem wspomnianego przejścia z defenzywy do ofenzywy, stanowią wypadki wojennne po pierwszej wyprawie Hindenburga na Warszawę, w czasie której przez przyczółki mostowe Modlin, Dęblin i Warszawę wojska rosyjskie przeszły do skutecznej częściowo ofenzywy. W ostatnich dniach, umocnione jako przyczółki mostowe Tarnopol i Trembowla stały się podstawą do najnowszej rosyjskiej ofenzywy.

A ponieważ nowoczesna strategiczna defenzywa z wszystkimi jej środkami technicznymi, z zamiłowaniem trzyma się odcinków rzecznych, zaś z drugiej strony według słusznych uznawanych we wszystkich armiach zasad, czysta defenzywa prędzej czy później prowadzi do zniszczenia własnego wojska, tak, że strona będąca w defenzywie może mieć zawsze możność przejścia do defenzywy, z tego względu odgrywają przyczółki mostowe wszelkiego rodzaju w tej wojnie tak poważną rolę.

Łódź dzisiejsza.

Sprawozdawca warszawskiej „Gazety Porannej“ kreśli następujący obraz stosunków, panujących w Łodzi, pod okupacyą niemiecką:

Łódź dzisiejsza pełna jest kontrastów i zagadek, które rzucają się jaskrawo w oczy każdemu. Obserwując życie i ruch uliczny, ma się wrażenie cichego spokojnego miasteczka powiatowego, a przecież jestto półmilionowe miasto o potężnie rozwiniętym handlu i przemyśle.

Co krok spotykamy otwarte sklepy i magazyny, a w nich ruch znaczny, lecz jestto tylko handel detaliczny i mimo wrażenia normalnego życia handlowego, jestto mniej, niż jedna dziesiąta dawnego obrotu handlowego Łodzi. Główne ośrodki tego ruchu: kantory, banki, domy ekspedycyjne stoją puste, zamknięte.

Wchodzę do jednego z zwiększych banków. Wewnątrz cisza i pustki. Nie słychać charakterystycznego szelestu liczonych w palcach banknotów ani suchego metalicznego dźwięku srebra. Wicedyrektor i dwaj prokurenci siedzą spokojnie i toczą rozmowę o sprawach domowych.

Zwracam się z zapytaniem: Co panowie obecnie robicie i jakiego rodzaju operacye prowadzicie?

Wszyscy trzej z zadziwieniem patrzą pytająco i wzruszając ramionami, rzucają jeden wyraz: Nic.

— Jakto nic!? Przecież pewien handel i ruch jest w mieście, równie i przemysł jest w części czynny, więc i bank winien robić jakieś obroty.

— To wszystko nic. Obroty są, ale wyłącznie za gotówkę.

— A skąd jest u wszystkich gotówka?

Patrzą na mnie z pewną niechęcią i w odpowiedzi czuję nutę rozgoryczenia:

— Gotówka jest, bo nie płaci się długów i wszyscy wyciągają oszczędności.

Milknę i pożegnawszy się, cicho wychodzę na ulicę.

Zachodzę do dyrektora jednej z większych fabryk. Zajęty jest czemś bardzo i szybko rzuca polecenia i rozkazy urzędnikom i robotnikom, którzy szybko wchodzą i wychodzą. Zaledwie ma czas kiwnąć mi głową na powitanie. Nie zraża mnie to, przeciwnie jestem zadowolony, że znalazłem nareszcie pewien ruch i życie.

Dyrektor uwolniwszy się wreszcie na chwilę, wita mnie uprzejmym uśmiechem i ożywieniem.

— Cóż tam u panów słychać w Warszawie?

— U nas nic nadzwyczajnego, natomiast ciekawi jesteśmy, jak żyje Łódź. Co słychać w przemyśle, bo widzę, że fabryka jest w ruchu.

Pogodny uśmiech znika i na twarzy wybija się zafrasowanie: Owszem, pracujemy jak dotąd po trzy dni w tygodniu i jeżeli dostanę dzisiaj oliwy, po którą posłałem robotników, to fabryka czynna będzie i nadal.

— Nie rozumiem. Posyła pan po oliwę człowieka, czyż nie macie koni?

— Owszem mamy, ale są do tego niepotrzebne. Nie sprowadzamy tak wielkich ilości, tylko skupuje się po trochu po różnych „dziurach“. To samo z przędzą. Zbyt na towary jest, nawet bardzo dobry. Kupcy płacą z góry gotówką po kilkanaście tysięcy i całymi dniami czekują na towar. Ale potrwa to niedługo, bo są to wyłącznie zapotrzebowania z kraju, które szybko się zaspokoją. Najważniejsze zaś, brak nam surowych materyałów i dodatków.

— Jakież więc jest zdanie pana o dalszej egzystencyi przemysłu łódzkiego, w najbliższej przyszłości i po wojnie?

— Co do czasów obecnych rzecz ta przedstawia się zupełnie jasno. Jeżeli dostaniemy bawełnę, to będziemy pracowali w dalszym ciągu, jak dotąd. Co zaś do przyszłości, to trudno coś przewidywać, gdyż zależeć to będzie od tego, jak się ułożą ogólne warunki. W każdym razie przy najpomyślniejszych nawet stosunkach, przemysł łódzki będzie musiał przejść ciężkie przesilenie. Trzeba będzie zdobywać na nowo dawne rynki zbytu, lub co gorsza, szukać nowych, co nie jest rzeczą łatwą. Po za tym nie mamy robotników do pełnej pracy. Wielu poszło na wojnę, masa wyjechała do Niemiec i niewiadomo ilu z nich wróci. A wszystko to były przeważnie najlepsze siły, wykwalifikowane i aby wyrobić takich z prostego robotnika wiejskiego, trzeba całych lat.

Dyrektor znany jest jako bardzo dobry i życzliwy zwierzchnik dla robotników, zapytuję go więc: — Jak żyją robotnicy?

— Obecnie, gdy pracują, to mimo drożyzny i małych zarobków, jakoś im starczy: z czego jednak żyli przez długi czas nieczynności fabryki, niemam pojęcia. Przez pewien czas płaciliśmy im zapomogi, których wydatkowaliśmy na kilkaset tysięcy rubli, z konieczności jednak musiały być one tak małe, że trudno sobie wyobrazić, aby wystarczyły na najskromniejsze nawet wyżywienie licznej nieraz rodziny. Wielu miało oszczędności i czerpało z nich. Może pan zasięgnie o tem informacyi w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych.

— Owszem, jestem bardzo ciekawy, jak przeżywają te kasy obecną chwilę, ale wracając do przemysłu, chciałbym jeszcze zapytać, czy nie widzi pan dróg, prowadzących do ożywienia przemysłu, czy w tej sprawie nic się nie robi?

— Jak dotąd — nic. Wszyscy czekają.

— Czego?

— Jakiegoś końca, rezultatu, wreszcie bo ja wiem?...

W sprawie czynszów.

W dyskusyi prowadzonej na temat opinii Najwyższego Sądu, przychylającej się do zdania przyznającego opust czynszu tym, którzy przymusowo zostali ewakuowani przez władzę, lub musieli opuścić mieszkanie z powodu zagrożenia przez napad nieprzyjacielski, nie przytoczono dotąd autentycznie, jaki materyał faktyczny przedstawiono Najwyższemu Sądowi do opinii w powyższej sprawie, jak w całości opiewa opinia Najwyższego Sądu i jak jest motywowaną.

Poprzestając na krótkim tekście tej opinii ogłoszonym przez dzienniki, możemy w niej upatrywać wskazówkę teoretyczną do tłomaczenia pewnych przepisów kodeksu, w praktyce jednak nie wystarczy sądom ta wskazówka, ponieważ kwestya należności czynszu jest wynikiem takich faktów, które w każdym prawie wypadku, w każdem mieście inaczej się przedstawiają i musi się oceniać odrębnie, czy i jakie skutki prawne zrodziły te fakty. Mówiąc popularnie: sędzia odmówi czynszu kamienicznikowi w miasteczku X. X., ponieważ władza nakazała mieszkańcom wynieść się na jakiś czas — podobnież właścicielowi domu ostrzeliwanego w mieście Y. Y., ponieważ lokator musiał uciekać przed strzałami, podobnież w mieście Z., ponieważ wojsko swoje lub obce zajęło miezkanie — natomiast nie może sąd nie zasądzić na zapłatę tego lokatora, który przed nadejściem jakiegokolwiek niebezpieczeństwa wyjechał sobie, „aby się nie denerwować“. Z tych przykładów widzimy, że kwestya należności czynszu zależy od dokładnego zbadania danego wypadku.

W szczególności co do Krakowa należy przypomnieć, że ewakuacya przymusowa dokonaną została tylko co do niewielkiej liczby ludności, która nie wykazała się zaprowiantowaniem na trzy miesiące — a tej przymusowo ewakuowanej ludności z pewnością nikt nie skarży.

Dalej była pewna liczba urzędników, którym polecono przenieść się do nowej siedziby. Co do tych jest rzeczą przełożonej władzy zapewnić im zwrot kosztów przewiezienia i kosztów mieszkania w nowej siedzibie.

Wreszcie pozostaje największa liczba osób, które chciały przeczekać przykrą sytuacyę w wygodniejszem miejscu i ci, którzy poprostu drapnęli ze strachu przed oblężeniem. Cała ta masa nie może się ani powoływać na przymus ewakuacyjny, ani na „zagrożenie“ — byli dobrowolnymi emigrantami na własny koszt i na własne ryzyko, a nie na koszt i ryzyko kamieniczników.

W tej sytuacyi przyjąć trzeba za sprawiedliwe, aby ci, którzy nie byli zmuszeni ani nakazem, ani przymusem, ani rzeczywistem zagrożeniem do wyjazdu, ponosili skutki tegoż, tj. aby płacili czynsz zaległy. Inna rzecz, że między uciekającymi znalazły się wśród ogólnej nieznajomości sytuacyi wojennej osoby bezwinnie przerażone, zachęcane do wyjazdu oficyalnie, ubogie — na tych należy mieć wzgląd, litość i pomoc, ale do tego drogą jest nie sąd — ale obopólne obywatelskie porozumienie kamienicznika i lokatora, bo prawo jest po stronie kamienicznika w tych wypadkach. Uważam poprostu za moralny obwiązek lokatora, że powinien zapłacić czynsz cały, skoro bez przymusu wyjechał, jak nieraz latem wyjeżdżał na świeże powietrze; jeżeli dawniej nie przyszło mu na myśl nawet, by żądać opustu czynszu za miesiące, które przepędził na podróżach, to też teraz ogólna atmosfera rodzi w nim apetyt niepłacenia! Uważam to za nieetyczne. Kto wyjechał, ten korzystał ze swobody i przyjemności Wiednia, Pragi etc., nie potrzebował trapić się tem, czem się trapili ci, co w twierdzy pozostali — koszta dyspozycyi swojej, t. j. wyjazdu, każdy za siebie ponosić musi, a nie można ich przerzucać na tych, co pozostali; należy więc zapłacić czynsz zaległy z opuszczonego dobrowolnie mieszkania, tembardziej, że każdy wie, iż połowa tego czynszu idzie na podatki, a nie do kieszeni właściciela, jeżeli zaś właściciel, jak zresztą najczęściej bywa, ma dług hipoteczny, to z drugiej połowy czynszu lwia część przypada na wierzyciela, tak, że kamienicznikowi ledwo jakiś procent od kapitału zastaje. Znam nadto rażące przykłady, że kamienicznik pisał do nieobecnego lokatora, że może jego mieszkanie wynająć, lub że może część wynająć, a meble przechować w jednym pokoju — że może się przeprowadzić do tańszego mieszkania — a nieobecny wcale nie odpisywał!... Jakiem czołem może taki lokator odmawiać zapłaty czynszu?...

Obniżenie czynszu powinno nastąpić przez kamienicznika przez wzgląd na położenie lokatora, ale nie przymusowo, z etycznego poczucia. Jeżeli niezamożny lokator, jak owca za stadem, uciekł w popłochu chwilowym za innymi, nie obliczywszy się ze swymi dochodami, przebywał na emigracyi dłużej znacznie, niż się spodziewał, to rzeczą ludzkości jest uwzględnić jego położenie i obniżyć czynsz zaległy, ale tylko co do lokatorów mniej zamożnych, bo zamożny może i powinien odpowiadać za lekomyślny wyjazd.

Słyszy się zwykle łącznie zniżki czynszu argument o drożyźnie, braku dochodów, o skutkach wojny — ale dlaczegóż kamienicznik miałby tylko ponosić skutki wojny, a nie także lokator?... Wojna wszystkich bez wyjątku dotknęła w tej lub innej formie. Kamienicznik także odczuwa drożyznę i brak zarobków, a jeżeli na miejscu pozostał, to odczuwał dobrze skutki pozostania w twierdzy, wypełniał nowe obowiązki, jakie nałożono na kamieniczników w twierdzy: jak zwiększone obowiązki czystości sanitarnej, dezynfekcye, meldunki (nad 6 godzin pobytu), spisy lokatorów policyjne, ogólny spis ludności, spis prowiantów, ba! nawet nałożono odpowiedzialność całą na kamieniczników za niedopilnowanie 3-miesięcznego zaprowiantowania się lokatorów, zabezpieczenie stróżów przed ewakuacyą przez złożenie na nich zaliczki na zaprowiantowanie i inne obowiązki — skądże więc ten kamienicznik przychodzi do tego, aby lokator zajmował mu darmo pokoje, siedząc sobie w Wiedniu?... Tylko wtedy więc powinien czynsz obniżyć, jeżeli lokator jest niezamożny.

Ułożenie stosunku między kamienicznikiem a lokatorem w tych wypadkach jest rzeczą ugody. Jeżeli obie strony będą kierować się uczciwością, zrozumieniem wzajemnego położenia, to porozumienie jest zawsze możliwe. Lokator zamożny powinien zapłacić czynsz bez protestów, niezamożny w miarę środków zaofiarować część, spłatę ratami itp., a kamienicznik powinien uwzględnić położenie niezamożnego lokatora.

Wątpię, czy Najwyższy Sąd przy obradach nad kwestyą czynszową, miał sobie przedstawione wyczerpująco powyższe „stosunki krakowskie“, „stan faktyczny“ jako premissę do wydawania opinii. Ale opinia ta choć ogólna, zawsze stoi na zasadzie, że opust czynszu może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli lokator opuszczał mieszkanie: 1) wskutek zagrożenia przez napad nieprzyjacielski, (prawdziwy napad, a nie urojony w głowie anticipando), 2) wskutek zarządzenia władzy. Wszyscy ci, którzy wyjechali z powodu „zdenerwowania“ i dla spokoju... nie mogą odmawiać zapłaty czynszu. Należy jeszcze i na to zwrócić uwagę, że fatalne położenie kamieniczników, którym nałożone nowe ciężary, a którym w każdym razie zmniejszyły się dochody, wymaga opieki społeczeństwa, aby własność nieruchoma nie poszła w ręce obcych żywiołów.

K. B.

Ze Lwowa.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Dnia 15 września.

(Wygląd miasta. — Podatki gminne. — Stosunki sanitarne. — Brak papieru. — Karta cukrowa. — Z powiatu lwowskiego).

Stołeczne miasto nasze w dalszym ciągu przedstawia wygląd miasta małego, a to z powodu zastoju handlowego i przemysłowego, który wywołany został ograniczeniem ruchu kolejowego. Na tem bardzo ucierpiał miejski Zakład aprowizacyjny, nie mogąc sprowadzać systematycznie mąki ani opału, obecnie najważniejszych dla mieszkańców.

Do tego wszystkiego potrzeba nam jeszcze zniesienia moratoryum, poczem już mieszkańcy kompletnie byliby zrujnowani finansowo. Chociaż podatki gminne, jak czynszowe i wodociągowe, są z wszelką bezwzględnością ściągane, przez magistrackie biuro egzekucyjne. Do tej pory mamy rozpisanych kilka tysięcy licytacyi mobilarnych, z których uzyskane pieniądze wpłyną do kasy miejskiej. To też najruchliwszem biurem w magistracie dziś jest biuro egzekucyjne, z bojaźnią wspominane przez mieszkańców. Cieszą się jedynie handlarze starzyzną i meblami, którzy za bezcen nabywać będą sprzęty na licytacyach.

Pocieszającym za to jest fakt, że gasną u nas choroby epidemiczne, w szczególności cholera. W ostatnich dniach mieliśmy zaledwie trzy wypadki i to w dzielnicy żydowskiej, na Żółkiewskiem, gdzie po domach panuje wielkie niechlujstwo, wobec którego funkcyonaryusze magistraccy są bezradni.

Obok braku paszy i pożywienia dla koni daje się nam dotkliwie odczuwać brak papieru. W handlach papieru do zawijania zupełnie niema, tak, że mięso, wędliny, masło i ser, mimo dawniej wydanego zakazu, są zawijane w papier zadrukowany. A i tego papieru dziś jeden kilogram kosztuje 24 hal., podczas gdy przed wojną płacono po 6 lub 8 hal. Co się zaś tyczy papieru czystego, to ten bieżącego tygodnia podrożał u nas o 25 procent odrazu, co w pierwszym rzędzie w niemały kłopot wprawiło wydawnictwa pism.

Wskutek ogólnego braku cukru i celem zapobieżenia nadmiernej konsumcyi tegoż we Lwowie, magistrat postanowił sprzedaż cukru uskuteczniać jedynie za kartkami magistrackiemi, podobnie jak to się dzieje z chlebem. Na każdą osobę będzie wyznaczona pewna ilość cukru do spożycia w tygodniu, a każdy mieszkaniec co tygodnia wraz z kartą chlebową otrzyma kartę na cukier.

Wreszcie dziś wspomnieć muszę, że zasiew oziminy w powiecie lwowskim wypadł prawie bardzo dobrze. Zasługą to starostwa lwowskiego, a względnie referenta, komisarza p. Stefana Skrzyńskiego. Dzięki niemu wieśniacy w powiecie dość szybko zaopatrzeni byli w produkta rolne, potrzebne do zasiewu. Nadto otrzymali zasiłki rządowe, przyrządy rolnicze, a młynarze nawet przyrządy maszynowe w miejsce tych, jakie w czasie cofania się zabrały wojska rosyjskie. Tym sposobem dziś wszystkie młyny w powiecie są w ruchu i mielą zboże dla wojska i cywilnej ludności.

(d.)

JERZY DENKER.

O, nie wspominaj...

O nie wspominaj mi polskiej chaty,
zgarbionej nieco wiekiem swych lat..
nierozkwitnięte skonały kwiaty,
na trupach dziwny pozostał ślad..
po nad strzaskane dębów korony,
w noc purpurową przepływa duch,
a z fal jeziora przedziwne tony
bją rozpacznie w strwożony słuch!...

Jęki się niosą z posępnyh borów,
w zmroku się czai nieszczęścia ból,
poprzez uroczy błękit wieczorów
jęczą płomienne poświsty kul...
jakąś purpurą dziwną się złocą
seledynowe opary łąk,
w zwojach mgieł świetlne gwiazdy migocą,
trwogą śmiertelną rzucają w krąg!

O, nie wspominaj dzisiaj mej duszy
wśród pól, krwią żyznych, nieszczęsnej wsi,
chcę być samotny w dzwoniącej głuszy,
niech mi się przeszła ułuda śni...
niech rozjaśnione niesie mi baśni
rozsłoneczniony, wiosenny wiew:
że z popiołami zorza nie zgaśnie,
a z zgliszcz mocarny wzniesie się śpiew!

Na marginesie wojny.

Ze złotych kartek Legionów.

Odpis rozkazu z dnia 20 sierpnia 1915.

Kwatera dnia 20 sierpnia.

Pan Pułkownik Zieliński po przeglądzie w dniu 18 b. m. rozdzielił pochwały oficerom i żołnierzom kawaleryi za sprawność w ćwiczeniach i dobrą postawę. Uznanie p. Pułkownika Zielińskiego powinniśmy wszyscy ocenić należycie, a pochwała ta winna stać się dla nas bodźcem w wypełnianiu swego obowiązku, byśmy nie zawiedli położonego w nas zaufania i stali się godnymi zaszczytu osobistego dekorowania przez naszego ukochanego Wodza, odznaczonych za waleczność, który w dniu wczorajszym spotkał nasz szwadron. 23 tych nowych odznaczeń powinno stać się Wam tem bardziej drogimi, bo je na Wasze piersi kładły ręce tego, który w całorocznej ciężkiej kampanii szedł ciągle na naszym przedzie i był nam Wodzem i Ojcem. W dniu 19 b. m. zostali dekorowani za waleczność: Chorążowie: Dewicz Bronisław komp. I. pl i Byszewski Józef kom. II. pl.; wachmistrze: Koy Franciszek i Targowski Mieczysław; plutonowy: Łukasiewicz Kazimierz; kaprale: Mryc Adam, Lehman Czesław, Małysiak Jan; plutonowi: Sandolewski Jan, Lorenc Zdzisław, Laks Izasław; ułani: Kubacki Stanisł., Dziedzic Jerzy, Tutaj Stanisław, Scibisz Józef, Kowalski Franciszek, Burakowski Jan, Koziarski Władysław, Kowal Jan, Zbroja Tadeusz, Pokładnik Stanisław, Musiałek Stefan, Juras Stanisław.

Tadeusz Grabowski, ppor.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Józefa. — Jutro w niedzielę św. Januarego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 5 min. 21, zachód przypada o godz. 5 min. 45; długość dnia godz. 12 min. 24

Pogoda: Dnia 17 września termometr doszedł od + 12.4 do + 18.8 C. — barometr opadał.

Dnia 18.-go września o godzinie 7 rano stan barometru 737·7 mm. termometru + 12.8 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 18. września 1915.

Na wszystko znajdzie się rada — wszystkie zarządzenia można obejść, gdzie się przeskoczyć nieda, tam się podlezie, zresztą są różne sposoby i sposobiki — od czego spryt! Tak tłumaczył swemu towarzyszowi w tramwaju gruby jegomość z Wielkiego Krakowa. Mieliśmy, powiada, obawę, że nam wszystkie szynki zamkną, że nie będziemy mogli pokrzepić się w zmartwieniu, tymczasem wszystko to minęło, drożeje piwsko i wódka, lecz pije się je z tym większym smakiem, że zakazane. Biesiady nabrały tajemniczego uroku, pije się przy spuszczonych storach i zamkniętych okiennicach — jak w domu „Panie dzieju“ i nawet rodzona żona o tem nie wie. Dawniej roztkliwiał mnie, powiada, afisz mówiący o różnych zakazach, lecz teraz pozostawiamy je wszystkie trosce naszych poczciwych karmicieli i nalewaczy kieliszków.

Straszyli mnie w domu, powiada, że niema jaj, bo wszystko wykupują dla szpitali. Niedostaniesz za nic w świecie, mówi mi żona, bo jak tylko przywiozą je, zjawia się zaraz taki pan — i wykupuje je do ostatniego. Za takim panem kręcą się domorośli spekulanci od jajek, a to zwróciło uwagę organów targowych, bacznie przyglądających się transakcyom, temwięcej, że podejrzanem wydał się wielki apetyt chorych, konsumujących jaja, rzekomo w tak olbrzymich masach. Sprawdzeniem tej historyi zajął się pan inspektor Zagórski, powiada, i odkrył nową formę skupu jaj z targu przy pomocy rzekomych wysłanników szpitali, którzy niemogąc się wylegitymować, zostali oddani władzom. Tak samo „panie dzieju“ było z kapustą, więc ciekaw jestem, co nowego wymyślą nasi pomysłowi spekulanci. Czyż wobec tego może nam co zagrażać? możemy zatem spokojnie spać, bo oni postarają się o piwo i wódkę, pozwolą się nam upić, choć afisz zabrania, musi być dla nich posłuszna taryfa maksymalna, o której istnieniu pouczają tylko kumoszki na targach przy wykupnie jajek i innych wiejskich produktów, których nam niebraknie, bo starannie gromadzą zapasy na czarną godzinę.

Pochmurny i wietrzny dzień miecie suchymi liśćmi, zalegającymi deptaki plant i sąsiednie asfalty. Roje dzieci zbierają spadłe kasztany okrzykami radości, ożywiają jesienny smętny wygląd plant.

Widzi się masy całe powracających do wschodniej części kraju uchodźców, pozostających tu na chwilowym postoju. Witamy gości przybyłych z Warszawy, których gościna świadczy, że stosunki komunikacyjne zaczynają się poprawiać. Lwowskie instytucye finansowe przygotowują się do powrotu do Lwowa, kończąc miłą dla nas ich gościnę. Niebawem zatem pożegnamy Centralę Banku krajowego, Galic. Wojenny Zakład kredytowy, Patronat Spółek i Związek Stowarzyszeń zarobkowo gospodarczych. Podąży za niemi Wydział krajowy, zatem kochany Lwowek przybierze dawną swą zatę, ciesząc się rozgwarem powracających swych wyświatkiewiczów. Posmutnieje za to Kraków, który niemi błyszczał wśród pustek, jakie jeszcze w niem panują, bo dopiero powoli powracać zaczynają jego dawni i przed ewakuacyjni obywatele.

Przedłużenie moratoryum wniosło uspokojenie, nigdy jeszcze z takiem uznaniem nie mówiono o Ekse. Bilińskim, jak obecnie, wychwalając jego interwencyę. Sympatyę krakowskich sfer handlowo-przemysłowych zyskali także panowie dyrektorzy: Steczkowski, Michalski i Karłowski i jest nadzieja, że podjęta przez nich akcya musi spowodować dalsze akty samoobrony i spowoduje zajęcie się opłakanym stanem gospodarczym kraju, który nakazuje się uciekać do kilkakrotnej prolongaty tak przykrej konieczności, jaką jest moratoryum.

Wieść o nowym przeglądzie wojskowym podana przez wczorajsze pisma, lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Niebawem ukażą się nowe afisze, oznaczające dnie zgłoszeń, a zapewnie także termin stawki do przeglądu. Zaroi się znów w gmachu magistratu od nowych pospolitaków, dążących do spisów dla zdobycia karty, uprawniającej ich do przeglądu listopadowego.

Oprócz kinematografów, w specyalnie przeznaczonych na to budynkach, życie obecnie tworzy nieustający kinematograf. Nie obawiamy się bynajmniej, by zabrakło mu film bogatych swą rozmaitością.

Z miasta.

Restauracya „prałatówki“. Zarząd kościoła Maryackiego podjął obecnie restauracyę zewnętrznie nadwerężonego poważnie przez ząb czasu gmachu probostwa t. zw. „prałatówki“, jednego z charakterystycznych i cennych zabytków architektury śródmieścia. Odrestaurowaną będzie cała fasada zewnętrzna i część wnętrza. Restauracyę przeprowadza budowniczy p. Lisowski pod nadzorem i artystycznem kierownictwem konserwatora Dra Tadeusza Szydłowskiego.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. gen. Alboriego, honorowego obywatela miasta Krakowa, odbędzie się staraniem gminy w poniedziałek o godz. 9 rano w kościele N. Maryi Panny. Nabożeństwo odprawi ks. Arcyb. Symon. Prezydyum miasta zaprasza na to nabożeństwo obywatelstwo krakowskie.

Taryfa kominiarska dla gmin przyłączonych. Namiestnictwo w Białej reskryptem z dnia 6 sierpnia b. r. ustanowiło dla dzielnic m. Krakowa od X do XXI okręgi kominiarskie, oraz taryfę maksymalną za roboty kominiarskie. Okręgi te obejmują: Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki, Półwsie, Zwierzyniec, Czarną i Nową Wieś, Łobzów, Krowodrzę, Warszawskie, Grzegórzki, Dąbie i Płaszów. W Podgórzu obowiązywać będzie nadal obecna taryfa. Postanowienia powyższe wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1916.

Mianowania w sądzie. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę sądu krajowego w Tarnowie Dawida Spitzera radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Gęsi magistrackie. Magistrat miasta Krakowa komunikuje: Świeży transport gęsi już nadszedł; sprzedaż odbywać się będzie od dnia dzisiejszego na placu Jabłonowskich w godzinach przedpołudniowych.

Marnowanie publicznego grosza. Gmina m. Krakowa przeprowadziła w ostatnim czasie znacznym nakładem wyłożenie deptaków na błoniach smołowcem. Roboty doprowadzono prawie do bramy parku Dra Jordana nie zostały jeszcze ukończone. Pomijając na razie kwestyę już dawniej podnoszoną, czy ta robota była koniecznie potrzebną, zwłaszcza w czasie wojny, zwrócić trzeba uwagę na fakt, że ten chodnik wyposażony w tak kosztowną nawierzchnię, obecnie rozkopują celem założenia kabli elektrycznych... czy innych jakichś przewodów podziemnych. Przechodnie nie mogą zrozumieć, dlaczego tej roboty nie wykonano przed asfaltowaniem chodnika? Publiczność tłomaczy sobie to tak, że gmina widocznie chce dać przedsiębiorcy odnośnemu zarobek i dlatego tak „przewidująco“ prowadzi swe roboty, że co jeden przedsiębiorca wykona to drugi psuje i niszczy, obaj zaś za swoje funkcye pobierają wynagrodzenie z kasy miejskiej. Jestto także charakterystyczny przyczynek do tajników magistrackiej gospodarki.

Ponowny przegląd pospolitaków. Ogłoszony wczoraj w dziennikach komunikat c. k. Biura korespondencyjnego o ponownym przeglądzie obowiązanych do pospolitego ruszenia urodzonych w latach 1873 do 1877 włącznie, oraz 1891, 1895 i 1896 donosi, że obowiązani do stawienia się przed komisyą przeglądową, powinni do 24 b. m. zgłosić się w gminie dotychczasowego zamieszkania. Na skutek tego komunikatu zgłaszają się do Wydziału wojskowego Magistratu liczni pospolitacy, gdzie jednak zgłoszeń na razie n i e p r z y j m u j ą, ponieważ Magistrat nie otrzymał dotychczas urzędowego zawiadomienia o zarządzonym przeglądzie, a ponadto nie posiada jeszcze potrzebnych do przyjmowania zgłoszeń druków. O terminie zgłoszeń zawiadomi Magistrat interesowanych w pismach miejscowych.

† **Ks. Wojciech Parcza** ur. 1867, były proboszcz w Zakrzowie, umarł w piątek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek rano z kościoła św. Łazarza na Wesołej w Krakowie.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. 14 bm. odbyła się w magistracie konferencya w sprawie kobiet odnośnie do nowych warunków bytu i konieczności zarobkowania. Obradom przewodniczył starosta Grabowski a wzięli w nich udział z magistratu radcy Zawistowski i Marcichowski, z Rady przybocznej pp. ks. Badeni, dr Mikołajski, Ohly, z towarzystw i organizacyj kobiecych panie: Argasińska, Czapelska, Pawlewska, Tomicka, z policyjnej służby lekarskiej dr Papee.

Obszerna dyskusya zajęła się wszystkiemi dotyczącemi zagadnieniami, dzieląc uczestników na zwolenników odrębnych poglądów. Jedni uważali dostarczenie pracy kobietom za piekącą potrzebę chwili bieżącej, przypuszczając, że po wojnie sprawa ta sama się ułoży. Drugi pogląd, który podzielała większość konferencyi przewiduje, że po wojnie nie mniej, niż obecnie, będzie potrzeba pracy zarobkowej kobietom, bo zostanie wiele wdów, obarczonych troską o utrzymanie własne i rodziny i wiele osieroconych dziewcząt, które w rodzinie nie znajdą środków utrzymania, a wreszcie rozbudzony na nowo przemysł, rękodzieło, handel i inne działy pracy nie będą miały dostatecznej ilości pracowników i pomocą kobiet wyręczyć się muszą. Według tego poglądu należy już dzisiaj budować trwale, a nie zadawalać się robotą doryweczą, któraby po wojnie miała się rozsypać.

Omawiając konferencyę pisze „Kuryer Lwowski“: Gdy już raz sprawę kobiecą ujęła w ręce gmina miasta Lwowa, powinna rzecz tę rozwiązać w sposób zaszczytny i dla przyszłości kraju pożyteczny, a jeśli powiedzie się stolicy kraju stworzyć wzorowe organizacye, to one za przykład dobry innym miastom posłużą.

Przedewszystkiem miejski komitet pracy kobiet przyjmuje za zasadę, że praca kobiety powinna być równowartościową z pracą mężczyzny i że za taką pracę należy się kobiecie takie samo wynagrodzenie, jak mężczyźnie. Jeżeli pracę kobiety obniża się poniżej skali pewnego minimum egzystencyi, wynikają z tego następstwa zgubne nietylko dla pokrzywdzonych jednostek, ale dla całego społeczeństwa.

Po omówieniu wszystkich, łączących się z tą sprawą kwestyj, jak: przeciążenie kobiet pracą, komulacya posad, poszanowanie pracy kobiecej, obecne zapotrzebowanie pracowniczek i t. p., konferencya postanowiła utworzyć ściślejszy komitet dla pozytywnej już działalności.

Onegdaj przybył do Lwowa na jednodniowy pobyt Namiestnik kraju gen. Colard w towarzystwie podpułkownika sztabu generalnego Schatla, adjutanta Barańskiego i starosty Maszkowskiego. Namiestnik, który przybył do Lwowa w celach informacyjnych, zamieszkał w pałacu namiestnikowskim.

Wydział Tow. dziennikarzy polskich po kilkunastomiesięcznej przerwie odbył posiedzenie pod przew.. wiceprezesa red. A Milskiego. Przyznano pensyę wdowie oraz dodatek na wychowanie dzieci pp. Emilii K. i Wincentego K. Do komitetu zajmującego się uczczeniem zasług Dra T. Rutowskiego wydelegowano pp.: A. Milskiego i Dra Aleksandra Vogla.

Z powiatu przemyskiego. Przed paru dniami zebrali się w Przemyślu z inicyatywy Starostwa rolnicy powiatu przemyskiego na posiedzenie, celem poczynienia zgłoszeń na pożyczki, które rząd za pośrednictwem Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego przyrzekł rolnikom udzielić w wysokości **80 kor. na każdy mający się zasiać hektar.** W posiedzeniu wziął udział książę Władysław Sapieha z Krasiczyna jako przewodniczący, p. Dr Edward Zontak, starszy komisarz Namiestnictwa, jako przedstawiciel Starostwa i 39 rolników z okolicy. W szerokiej dyskusyi, która się wbrew przewidzianemu porządkowi dziennemu rozwinęła, brali udział: przewodniczący książę Sapieha, ks. infułat Federkiewicz, ziemianie pp.: Dr Tarnawski z Mołotkowa, Zajączkowski z Bolestraszyc, Rożen z Buszkowiszek i dyrektor przemyskiej Spółki handlowo-rolniczej Dr Jerzy Rawita Gawroński, a na interpelacye dawał odpowiedzi komisarz Dr Zontak. Dyskusya ta doprowadziła w rezultacie swoim do decyzyi ze strony rolników, aby z ofiarowanych pożyczek 80-koronowych nie korzystać wcale. Na ostateczny wniosek księcia Sapiehy ułożono memoryał do rządu na ręce Namiestnictwa, w którym przedstawiono niesłychane szkody w tak żyznym dawniej i najlepiej w Galicyi zagospodarowanym, a obecnie najwięcej zniszczonym powiecie przemyskim; następnie zaś, rezygnując z pomocy pieniężnej, zażądano od rządu pomocy w naturze: dostarczenia koni i bydła, inwentarza martwego, ułatwień w uzyskaniu jeńców do robót polnych, a wreszcie zażądano uniezależnienia udzielania bezzwrotnych premii 25-koronowych za każdy obsiany hektar od uprzedniego zaciągnięcia pożyczki 80-koronowej na hektar — motywując ten postulat tem, że niesprawiedliwością jest nie przyznawać premii ludziom, którzy własnym kosztem, prywatnie na lichwę zapożyczonym, dokonali lub dokonywują zasiewów jesiennych.

Tym sposobem posiedzenie rolników w Przemyślu, odrzucając pomoc w formie pożyczek pieniężnych, zmieniło się w znaczącą manifestacyę przeciw dotychczasowemu systemowi udzielania pomocy rolnictwu.

Cholera w Galicyi. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: W dniu 17 września stwierdzono w Galicyi wypadki cholery: 1 w pow. Bohorodczany, 1 pow. Kałusz, 1 pow. Rudki, 28 (w 3 gminach) pow. Brzeżany, 17 (1) pow. Buczacz, 61 (11) pow. Jaworów, po 9 (po 2) pow. Sambor i Żółkiew, 5 (2) pow. Stanisławów, 25 (1) pow. Żydaczów, nadto dodatkowo doszły do wiadomości wypadki 663 (48) pow. Mościska, 304 (7) pow. Rawa Ruska.

U nas inaczej! Kiedy swego czasu odezwał się w prasie polskiej głos, że należało kilka gimnazyów z terenu wojennego ogłosić jako przesiedlone chwilowo na zachód i tam prowadzić naukę dla dobra uczniów wychodźców, oburzył się na to i wykpił ten projekt jakiś „Schulman-szkolarz“ w w tygodniku „Polen“. A przecież tak postąpiono na południu. Gimnazyum i pedagogium goryckie przesiedliły się do Lublany, tam wydają swym wychowankom świadectwa, tam przeprowadzają egzaminy i tam też wnet rozpoczną czynność pedagogiczną. Tak samo było z uciekaniem. Popędzano każdego: uciekajcie! czy kto musiał czy nie. Kto został na śmieciach swych i pilnował chudoby, ten z początku był „głupi“. Ale na południu marszałek krajowy objeżdżał kraj i wołał: nie uciekać! trwać na stanowisku i bronić chudoby!

Jeńcy — gośćmi. Zagrzebski „Hrvatski Pokret“ donosi, że jeńcy rosyjscy żydzi przeważnie z Królestwa Polskiego byli onegdaj gośćmi swych współwyznawców w Zagrzebiu. Miejscowi żydzi uzyskali u władz wojskowych, że na dni wielkich świąt żydowskich pozwolono jeńcom żydom nietylko wziąć udział w nabożeństwie z ludnością cywilną, ale i całe dnie spędzić pomiędzy niemi. Spodziewać się należy, że praktyka ta będzie i na inne wyznania rozszerzoną.

Jak żyją w Sarajewie. Profesor sarajewskiej akademii handlowej Dr Fryd. Nechutny pisze z końcem sierpnia br. do swego przyjaciela w Prościejowie na Morawie: „Żyjemy tutaj tak, jakby wojny nie było. Wiemy o niej tylko z dzienników, bo żadnych oznak wojennych tu niema. Niema tu nawet rannych. Żyjemy w spokoju, nawet drożyzna, jakkolwiek jest, pewnie u nas mniejsza niż u was“. Korespondencyę tę ogłosiły „Hlasy z Hane“.

Generał Borojević. Wybitny malarz chorwacki, profesor Oton Iveković, który zwiedzał niedawno fronty bojowe dla poczynienia szkiców batalistycznych, opowiada w dziennikach chorwackich o komendancie V armii, generale piechoty Svetozarze Borojeviću: spokojny i pracowity człowiek, znawca doskonały naszej ojczyzny zwłaszcza dawnego pogranicza wojskowego, „mówi wybornie po chorwacku i z dumą akcentuje energicznie charakterystyczną chorwacką końcówkę „ć“. Swoim narodem się szczyci i przy wszelkich uroczystościach muzyka wojskowa po odegraniu hymnu cesarskiego musi grać zaraz hymn chorwacki „Liepa nasza domovina“, a w granym cyklu pieśni muszą grać zawsze kilka melodyj chorwackich. Iveković stworzył na linii bojowej portret jenerała, który tak pięknie umie zgodzić uczucia państwowe z narodowemi.

Włosi oswobodziciele. Czwórporozumienie wypisało na swej chorągwi hasło: walka o zasadę narodowościową — każdemu, co jego! W myśl tej zasady Włosi, zająwszy zupełnie słowieński kąt ziemi za Kobaridem, urządzają czemprędzej chrzty włoskie dla miejscowości słowieńskich. Zajęli słowieński Breginj, nazwali go czemprędzej Bergogna i na pieczątkach wyryli Bergogna, poste italiane. Słowieńcy powiadają na to: Bergogna je laszka vergogna (B. to włoska hańba).

† **Msgr. Antoni Zupanczicz** (1841—1915). W Lublanie zmarł ks. Zupanczicz, w naukowej literaturze słowieńskiej mąż wielce zasłużony. Jako profesor duszpasterstwa, katechetyki i pedagogiki wydał dwa dzieła poważne: „Duhovno pastirstvo“ i „Pedagogika“, pierwsze tej treści w języku słowieńskim. Jako owoc podróży naukowej ogłosił wspomnienia dziejowe o P o m p e i. Z literackich utworów jego wiele znajduje się w szkolnych czytankach i wypisach. Publicystycznie pracował w dzienniku „Slovencu“. Ekonomicznie działał jako naczelnik związku drukarskiego „Katoliszkega tiskovnega drusztva“, dla którego już od 1879 r. poświęcił swe trudy. Takich wśród Słowieńców wielu!

Zawiadomienia i komunikaty.

W dalszym ciągu złożyli w Książęco-Biskupim Konsystorzu na pomoc dla dotkniętych klęską wojny następujące kwoty: OO. Karmelici Bosi (Rakowicka) 4 K, Tłuczań 25 K, X. Mizia (Oświęcim) 30 K, Zabierzów ad Niepołomice 75 K, Spytkowice ad Jordanów 45 K 94 h, Komorowice 38 K 40 h, Paczołtowice 20 K, Babice 100 K, Gierałtowice 28 K, Dankowice 50 K, Brzezie 60 K, Kościół św. Krzyża (Żywiec) 15 K, Stara Wieś 88 K, Głębowice 23 K 64 h, Kamień 16 K, X. Jan Buda 50 K, Cięcina 50 K, Kaniów 25 K, Bodzanów 11 K 20 h, Osielec 61 K 20 h, Izdebnik 12 K 55 h, Bieńkówka 60 K, Kęty 500 K, Biskupice 140 K, Zator 410 K, Inwałd 55 K, Bestwina 43 K, Frydrychowice 236 K, Ślemień 52 K 60 h, Wadowice 20 K, Dziekanowice 122 K 70 h, Międzybrodzie 31 K, Jawiszowice 57 K, Nowa Góra 55 K 2 h, Krzyszkowice 102 K, Lachowice 134 K 50 h, Płoki 9 K 20 h, Zabierzów ad Niepołomice 118 K, Przeciszów 28 K, Głębowice 50 K, X. Jettmar 10 K, Paczółtowice 34 K, Lubień 70 K, Łopuszna 52 K 66 h, Ruszcza 200 K, Głogoczów 45 K, Krzeszów 187 K 62 h, Rajcza 220 K, Myślenice 313 K 70 h, Koszarawa 100 K, Mogilany 165 K, Krystynów 43 K 15 h, Rybna 110 K, Szczakowa 105 K 50 h, Stryszów 30 K, Bolechowice 205 K, Choczniа 100 K, Wilamowice 100 K, Hecznarowice 114 K, Polanka Wielka 100 K, X. J. M. 300 K, Stryszawa 33 K 55 h, + 86 K 78 h, + 50 K, Libiąż 100 K, Podstolice 16 K, Nidek 19 K 51 h, Barwałd 10 K, św. Floryan 25 K, Mogiła 21 K, OO. Augustyanie 10 K, Tyniec 7 K 58 h, Wróblowice 16 K, Bieżanów 14 K, Katedra 127 K, Pleszów 33 K, 7 h, Maków 90 K 60 h, Węglówka 26 K 85 h, Biskupice 6 K, Marcyporęba 130 K, Bulowice 62 K, Łodygowice 45 K, Spytkowice ad Zator 136 K, X. Rajda 100 K, Izdebnik 60 K, Łazany 60 K, Zabierzów ad Niepołomice 10 K, Niegowić 86 K 63 h, Wieliczka 204 K 40 h, Wieprz 88 K, Stryszawa 50 K + 96 K, Wysoka 23 K, Oświęcim 60 K, Ostrowsko 160 K, X. Cholewka 30 K, X. Kippek od parafian Skotnickich 17 K 80 h, X. Dr Sobkowski Stary Gostyn 1003 Mk, N. N. (zamiast kwiatów na trumnę ś. p. X. Prałata Jana Mazanka) 10 K, Drowie Maryanowie Godlewscy 100 K, X. Dr Alfons Bielenin 12 K, Personal c. k. Administracyi podatków w Krakowie 37 K 40 h, Gmina Krzczonów 36 K, X. R. K. od uczennic na biedne dzieci 3 K 58 h, Zakrystya kościoła św. Barbary w Krakowie 18 K, Personal gł. urzędu pocztowego w Krakowie 40 K, Ekielski Władysław 20 K, XX. Uranowie 200 K, J. A. na kolumnę sanitarną 500 K, Apteka Gralewskiego 4 K, Marya Strokowa 20 K, Katarzyna Lechowa z Wolicy 1 K, WP. Bronisławowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. X. Prałata Mazanka 20 K, Piotrowie Jelonkowie 100 K, Parafia Komorowice 158 K 70 h, Prof. Dr Emil Godlewski 100 K, X. Władysław Caneau, (Mucharz) 30 K, Maryan Czerkawski (Czerniowce) 10 K, Gmina Brzeszcze p. Oświęcim 32 K 82 h, X. Władysław Bachorz 14 K, O. Witalis Kapuśnik (Biecz) 202 K, X. Prałat Krawczyński (Ludzimierz) 225 K, Prof. Dr Rostafiński (Zakopane) 10 K, X. Jan Kunz (prob. Bronów) 120 K, N. N. 1 K, N. N. 1 K, X. Stanisław Hałatek 80 K, Prof. Piechór Wilhelm 15 K 60 h, O. Klemens Dąbrowski Benedyktyn z Pragi 1000 K, X. Dr J. Gołąb 10 K, X. J. Wądolny (Kęty) 30 K, X. Jan Augustynowicz (Nowy Sącz) 12 K 50 h, X. Stanisław Trzebiatowski z Kurytyby 1.286 K 36 h, Administracya „Czasu“ 70 K, X. Aleksander Obruchański 50 K, Karolina Mokóg (Jasło) 50 K, Filia Komitetu K. B. K. (Nowy Targ) 900 K, J. M. Ch. z Raby Niżnej 102 K, Filia Komitetu K. B. K. (Nowy Targ) 74 K 80 h, Karol Sołtys (Wadowice) 50 K, Grono Profesorów Gimn. IV. w Krakowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Strojka 36 K.

Wiadomości gospodarcze.

Nowa organizacya zawodowo-rolnicza. Towarzystwo Rolnicze okręgowe przesyła nam następujący komunikat: Rolnicy zachodniej Galicyi, których egzystencya wskutek wojny została wprost widmem ruiny zagrożona, widząc jedyny ratunek tak w chwili obecnej jak na przyszłość głównie w samopomocy — postanowili na niedawno odbytem zebraniu grona swych przedstawicieli złączyć się w stowarzyszenie, któreby wszystkie ich interesy jak najwydatniej popierało i zastępowało. Jako główną zasadę postawiono silną podstawę finansową i bezwzględną karność i solidarność członków. Celem ułożenia statutu i programu działalności wybrano komitet, który tę pracę już rozpoczął. — Wkrótce zostanie sproszone szersze zgromadzenie do uchwalenia statutu i założenia związku. Komitet uprasza rolników zachodniej Galicyi, którzy odczuwają potrzebę takiej organizacyi i zechcą przybyć na zgromadzenie, o rychłe nadesłanie swych adresów do rąk p. Józefa Cieślewicza dzierżawcy dóbr i prezesa Towarzystwa rolniczego okręgowego, w Krakowie ul. Loretańska 3. Za nadesłanie przy tej sposobności myśli i wniosków pomocnych przy obmyślaniu statutu komitet będzie bardzo wdzięczny.

Z różnych frontów.

Walki na Wołyniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. L e n n h o f f donosi z kwatery prasowej pod datą 17 bm. g. 7. wieczorem. P u n k t c i ę ż k o ś c i walk w obszarze na południe od P o l e s i a, przesuwa się widocznie w o b r ę b t w i e r d z w o ł y ń s k i c h. Już poprzednio wskazywałem, że Rosyanie, po ciężkich w straty atakach, muszą dojść do przekonania, że nie uda im się mimo wytężenia swych sił ani przełamanie, ani też stanowcze odrzucenie frontu sprzymierzonych w odcinkach Strypy, górnego Seretu i Ikwy. Przewidywanie to sprawdziło się. Dziś mianowicie rozgorzały tak z a c i ę t e w a l k i n a t e r e n i e w o ł y ń s k i m, że widoczną jest rzeczą, że Rosyanie rzucili w ten odcinek wszystkie swoje rezerwy. W poszczególnych punktach przewaga liczebna atakujących przy silnem poparciu ognia działowego wojsk rosyjskich, w sposób rzucający się w oczy wzmogła się. Potężne zmaganie się, w toku.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski opiewa: (Bez daty). Nacisk Niemców w okolicy Pikstern i Sauken oraz wsi Rakiszki na zachód od linii J a k o b s t a d t—D ź w i ń s k trwa dalej. W okolicy stacyi kolejowej Podbrodzie odparto kilka ataków nieprzyjaciela. Ataki Niemców na zachód od Podbrodzia w okolicy Meisagoli odznaczają się wielką intenzywnością.

Na froncie od okolicy O r a n d o K o s s o w a posuwa się nieprzyjaciel ostrożnie na wschód. Do poważniejszych starć przyszło tu w obszarze Mosty—Ozierniсa na zachód od S ł o n i m a. Na południe od rzeki P i n y cofnęła się nieprzyjacielska kawalerya w okolicy, gdzie wpada Turja do Prypeci.

Pod Zwizdjami na zachód od Derazna przekroczyliśmy z powodzeniem H o r y ń, w walce zyskaliśmy teren i wzięliśmy jeden batalion austyacki do niewoli. W okolicy Derażna i Klewania przeszedł nieprzyjaciel do ofenzywy, która jednak została powstrzymana. Energicznym kontratakiem posunęliśmy się naprzód w obszarze na zachód od Klewania i w utarczce pod Oleszową wzięliśmy przeszło 1300 jeńców. Dnia 13 bm. wyparły nasze wojska nieprzyjaciela ze wsi Rydomla i z jej okolicy (na zachód od Wiszniewca). Nieprzyjaciel cofnął się skwapliwie. Później został wyparty także z miejscowości Roztoki wśród wielkich strat. Dotychczas wzięto do niewoli 20 oficerów i 2000 żołnierzy. Nasz ogień udaremnił próby nieprzyjaciela, wstrzymania naszej ofenzywy. W tym ostatnim celu podjął nieprzyjaciel kontratak z obrębu Gontowa—Ditkowce na południowy zachód od Wiszniewca. Tu również wzięliśmy do niewoli około 140 oficerów i 7.300 żołnierzy, zdobyliśmy jedno ciężkie działo, 6 lekkich, 4 wozy z amunicyą i 26 karabinów maszynowych i wiele materyału wojennego.

Ścigając nieprzyjaciela cofającego się z frontu nad S e r e t e m na zachód, stoczyliśmy z nim kilka gorących utarczek w obrębie miejscowości Gładka, Żebro i Józefówka nazachód od Tarnopola, tudzież koło Dźwiniacza koło Zaleszczyk. W walkach koło Józefówki i Dźwiniacza, które się odbyły 12 bm. wzięliśmy do niewoli więcej niż 2700 żołnierzy, 35 oficerów i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe. Liczba Niemców i Austryaków wziętych do niewoli od 30 sierpnia do 12 września przewyższa 40.000 ludzi.

Rosyjski komunikat stara się s f i n g o w a ć szereg powodzeń prawie na całym froncie. Jakkolwiek to staranie w dzisiejszej sytuacyi Rosyi jest łatwo zrozumiałe, gdyż idzie o wywołanie jak najlepszego wrażenia u swoich sprzymierzeńców i u neutralnych, to jednak wobec twierdzeń tego komunikatu skonstatować należy, że rosyjski atak po obu stronach Klewania przez Stubielę odparty został wśród najcięższych strat dla Rosyan, że wzgórza pod Gontową i Ditkowcami, które przejściowo znajdowały się w rękach nieprzyjaciela, zostały przez nasze wojska odebrane i że Rosyanie na północny zachód od Tarnopola pod wymienionymi przez nich wsiami Hładki i Żebrów 15 bm. ponieśli klęskę i zostawili w naszym ręku około 2000 jeńców. Według tego można ocenić także wiarygodność innych szczegółów tego komunikatu, zwłaszcza f a n t a s t y c z n e c y f r y pojmanych rzekomo jeńców, której nawet wtedy prostować by nie trzeba, gdyby się miała odnosić do całego frontu od Rygi do Czerniowiec.

W obawie o Besarabię.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Pisma duńskie podają pochodzące z Petersburga wiadomości, iż od lipca Rosya gorączkowo pracuje nad utworzeniem w B e s a r a b i i umocnionych punktów oparcia i tej okoliczności należy przypisać zacięty opór Rosyan na granicy b e s a r a b s k i e j. Również walczące między Seretem a Zbruczem wojska otrzymały w ostatnim czasie poważne wzmocnienia, z poleceniem trzymania tych linii do ostateczności. Bardzo silnie obwarowany został P r o s k u r ó w. Dotychczasowe nowoczesne forty zamykające, wzmocnione zostały dalszymi fortami, wybudowanymi na podstawie doświadczeń obecnej wojny. Miasto samo otoczone jest kilkakrotnym szeregiem rowów strzeleckich z kolczastymi zasiekami. Również urządzenia kolejowe zostały w tajemniczy sposób przebudowane. Dalej obie twierdze K a m i e n i e c P o d o l s k i i C h o c i m zostały nadzwyczajnie wzmocnione. Otrzymały one ciężkie działa, tak że objęta niemi przestrzeń wynosi 25 km. Wybudowano nadtodrugorzędną linię kolejową, ułatwiającą posuwanie wojsk.

Najintenzywniejsza praca wre nad umocnieniem K i s z y n i e w a, gdzie umocnienia polegają przedewszystkiem na fortyfikacyach ziemnych. Również pracuje się nad umocnieniem T e r e s p o l a i B e n d e r ó w. Powyższe trzy miejscowości połączone są ze sobą fortami zamykającymi. Wspomniana grupa umocnień ma chronić linią kolejową do O d e s s y. Również Odessa umacniana jest od strony lądu silnemi fortyfikacyami ziemnemi.

Mimo to wątpią jednak w Petersburgu, czy przygotowania te są w stanie stanowczo powstrzymać marsz na Odessę. Najlepszą bowiem obronę ważnej dla Rosyi pod względem gospodarczym i politycznym Besarabii, stanowią dalsze wzmocnienia wojsk na linii S e r e t—Z b r u c z.

Ofenzywa Joffra?

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ otrzymuje z Brukseli wiadomość, że przenikające z północnego terenu francuskiego wieści każą się spodziewać wielkiej o f e n z y w y sprzymierzeńców w najbliższym czasie. Zastój w operacyach Joffra w czasie ofenzywy na Rosyę, tłumaczą koła wojskowe tem, że zapowiedziana milionowa armia angielska wówczas nie nadeszła. Obecnie przez same Boulogne, przybywa dziennie 5000 angielskich żałnierzy. Jak słychać, zapowiedział Joffre w rozkazie dziennym ofenzywę na jesień.

Przygotowania do uderzenia na Dardanele.

Chiasso. (Tel. pryw.) Jak „Corriere della Sera“ donosi z Aten, tamtejsze przyjazne rządowi pisma zgodnie mówią o daleko sięgających przygotowaniach sprzymierzeńców do g ł ó w n e g o s z t u r m u n a D a r d a n e l e. W operacyach floty, które przedewszystkiem energicznie będą przeprowadzone, weźmie udział wielka ilość łodzi podwodnych i okrętów, wyposażonych w nadzwyczaj silną artyleryę. Przeznaczone do wylądowania wojska, zgromadzone są w wielkiej sile w zatoce Mudros.

Kitchener o walkach w Dardanelach.

Londyn. (T. B.) Na posiedzeniu Izby wyższej z 15 bm. K i t c h e n e r co do walk w D a r d a n e l a c h oświadczył, że wysadzenia na ląd wojsk w zatoce Suwla w dniu 6 sierpnia dokonano gładko. Wojska te miały popierać atak pojęty ze stanowiska w Anzak. Atak nie został jednak dość szybko rozwinięty i po 2 i pół mili ustał. Rezultatem było, że nie osiągnięto wzgórza obsadzonego przez nieprzyjaciela. W dniu 21 sierpnia w Zatoce Suwla podjęto nowy atak, jednakże nie zdołano zająć wzgórza, a ponieważ teren nie nadawał się do obrony, wojska wróciły na poprzednie stanowisko. Odtąd panuje naogół spokój. Wojska otrzymały konieczny odpoczynek.

Na Bałkanie.

Głos włoski o Bałkanie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi, iż „Corriere della Sera“ pisze, że położenie na Bałkanie z punktu widzenia interesów „entente“ od kilku miesięcy pogorszyło się. W ostatnich miesiącach ubiegłego roku i pierwszych bieżącego było łatwiej niż dzisiaj otrzymać pomoc Rumunii, a dziś nawet osiągnięcie porozumienia między Serbią, Grecyą i Bułgaryą j e s t b a r d z o t r u d n e. Przez odwrót wojsk rosyjskich, sytuacya z gruntu zmieniła się. Rumunia czeka na podjęcie rosyjskiej ofenzywy, podczas gdy Bułgarya skłania się raczej ku państwom centralnym. Gdyby Serbia wierzyła w silną ofenzywę strony przeciwnej, tudzież w to, że Niemcy rzeczywiście chcą przez Serbię przyjść Turcyi z pomocą, to wówczas zrozumienie wielkości niebezpieczeństwa skłoniłoby ją do większych ofiar na rzecz Bułgaryi. Ofiary te jednak wydają się Serbii tak ogromnemi, że nigdy nie będzie chciała zadość uczynić żądaniu „entente“. Także jej o s t a t n i a o d p o w i e d ź była n i e p e w n ą i t y l k o w a r u n k o w a. Czwórporozumienie przynajmniej w obecnym czasie nie może liczyć na pomoc Rumunii i Bułgaryi, jak również Grecyi, która śledzi uważnie stanowisko innych państw bałkańskich.

Przyczynek do nowej noty czwórporozumienia.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg“ donoszą z Sofii, iż według informacyi z kół „entente“ najnowsze propozycye czwórporozumienia uczynione Bułgaryi nastąpiły b e z z g o d y S e r b i i i G r e c y i i wbrew ich protestom. Jedynie serbskie zastrzeżenie, odnoszące się do zachowania bezpośredniej granicy między Serbią a Grecya, jak się zdaje, zostało uwzględnione. Ponieważ samo czwórporozumienie jest zdania, że ani Serbia ani Grecya nie zgodzą się na natychmiastowe odstąpienie obszarów macedońskich, zamieszczony jest w propozycyi warunek, że wspomniane obszary zostaną obsadzne prowizorycznie przez wojska czwórporozumienia.

Jeszcze o nocie do Bułgaryi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Sofii z kół dyplomatycznych: W ostatniej nocie „entente“ do Bułgaryi, zamieszczona jest również odpowiedź Serbii na wystosowaną do niej notę. W odpowiedzi tej wyraża Serbia zgodę na odstąpienie Macedonii aż do linii W a r d a r u z wyjątkiem G e w g e l i i D o j r a n. Serbia zgadza się dalej, aby dalsze rokowania odbywały się na tle traktatu bałkańskiego z r. 1913. Jednak odstąpienie spornego obszaru ma nastąpić dopiero po wojnie. Według innych wieści, „entente“ obejmie gwarancyę ustępstw terytoryalnych w ten sposób, że wspomniany obszar mają obsadzić wojska włoskie, zaś w razie zupełnego porozumienia ma być natychmiast oddany Bułgaryi.

Traktat o Dardanele.

Chiasso. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera“ donosi z Sofii, iż pisma bułgarskie ogłaszają treść układu państw „entente“ z dn. 22 grudnia 1914 r. w sprawie Dardaneli. Według traktatu zobowiązują się Anglia i Francya do wytężenia wszystkich sił celem zdobycia Dardaneli i otworzenia przez nie drogi, zaś Rosya zobowiązuje się anglo-francuskie operacye wspierać od strony Bosforu. Dardanele i Konstantynopol ma dostać się pod panowanie Rosyi. Państwa traktatowe zobowiązują się ponadto do zachowania o układzie ścisłej tajemnicy wobec państw bałkańskich.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 18. września 1915 r.

Pomoc finansowa pod groźbą.

Stockholm. (Tel. pryw.) Rosyjski minister finansów Bark, który bawił ostatnio w Paryżu i Londynie oświadczył rządowi francuskiemu, że gdy Rosya nie otrzyma zaraz żądanej pomocy finansowej uważać będzie „casus foederis“ — za wygasły.

Wieści z Rosyi.

Monachium. (Tel. pryw.) „Münchener Neue Nachr.“ donoszą z Petesburga: Najświeższy rozkaz dzienny petersburskiej komendy wojskowej wyjaśnia, że umieszczenie żołnierzy po domach prywatnych nastąpiło nie ze względów wojskowych, lecz dla zapobieżenia spodziewanych wciąż rozruchów. Zaniepokojenie ludności petersburskiej powstało na tle ukazania się urzędowego dementi pogłosek o dymisyi skompromitowanych ministrów. Demonstracye przeciw drożyźnie i oszustwom przybrały rewolucyjny charakter.

Genewa. (Tel. pryw.) Doniesienia rosyjskie z dni ostatnich mówią: Wojskowe kierownicze koła rosyjskie w Petersburgu usiłowały w ostatnich dniach rozszerzać wieści o zwycięstwach. Nie odniosło to jednak skutku w kierunku uspokojenia opinii ogółu, który wykazuje wielkie podniecenie, spotęgowane jeszcze bardziej sesyą Dumy. Krążą najfantastyczniejsze pogłoski, jak np. że Mikołaj Mikołajewicz ma być obwołanym a n t i c a r e m. Generałowie rosyjscy donoszą, że najświeższe sukcesy Rosyi nie usunęły pesymizmu. Zbiegowie przybyli do Kopenhagi opowiadają, że car powziął nowe plany, nad którymi pracuje minister Poliwanow.

Stanowisko rządu amerykańskiego.

Waszyngton. (T. B.) Dnia 16 września. Sekretarz stanu L a n s i n g oświadczył na zapytanie, że zamierzona pożyczka dla sojuszników nie jest wcale naruszeniem prawa międzynarodowego. Dawniejszym próbom zaciągnięcia pożyczki rząd się sprzeciwił, ponieważ miały one być wyłożone publicznie do podpisu lub też skutkiem ich zawarcia miały być wywiezione ze Stanów Zjednoczonych wielkie sumy pieniężne. Jednakże obecna pożyczka jest pożyczką kredytową w celu zapłacenia żądań obywateli Stanów Zjednoczonych. Rząd uważa ją taksamo jak handel kontrabandą za prywatną transakcyę kupiecką, a nad takiemi sprawami nie wykonywały rządy neutralne nigdy kontroli.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Eksc. Aleksander Tchórznicki ze Lwowa, Drowa Wanda Malinowska z Zakopanego, Piotr Zubrzycki z Bitkowa, Edward Lityński z Litwinowa, Michał Kabłak z Nowego Targu, Artur Hausner ze Lwowa, Dr Gideon Brecher z Philadelphii, Dr Zbigniew Dulęba ze Lwowa, Teofil Szankowski z Wierzbna (Królestwo Polskie).

Nadesłane.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w willi „Księżówce“ w Zakopanem w dniach 21, 22, 23 września b. r.

Początek w poniedziałek dnia 20 września o godzinie 8 wieczór.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Zarządu „Księżówki“ w Zakopanem najdalej do 19 września wieczór.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Michałowski Jarosław

prosi o podanie wiadomości o bracie Adamie nadstr. c. k. str. skarb. z Doliny, który podczas mobilizacyi został powołany do 80 p. p. oraz o jego żonie — do Administracyi »Głosu Narodu«.

MARYA ZE SROCZYŃSKICH **FIOR**

w Brzozowej p. Gromnik prosi o wiadomość o swoich rodzicach Janie Sroczyńskim i Aleksandrze i o krewnych Janie i Annie Smaga i Eliaszu Łukasiewiczu z Grabowej koło Kamionki Strumiłowej.

Ze Sądowej Wiszni koło klasztoru **ZOFIA TARCZYŃSKA**

poszukuje syna Jakóba Tarczyńskiego. Ktoby wiedział o miejscu jego pobycia proszę łaskawie o podanie jego adresu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyważyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.